

PĘDZĘ JAK DZIKI TAPIR

MAREK ZAJĄC

PĘDZĘ JAK DZIKI TAPIR



BARTOSZEWSKI
W 93 ODSŁONACH

WYDAWNICTWO WAM

© Wydawnictwo WAM, 2017

© Marek Zając, 2017

Opieka redakcyjna: Damian Strączek

Redakcja: Małgorzata Maruszkin

Korekta: Dorota Trzcinka

Projekt okładki: Katarzyna Legendź

fot. na pierwszej stronie okładki © Michał Mutor/Agencja Gazeta

fot. na ostatniej stronie okładki © Marcin Barcz

Skład: Edycja

ISBN 978-83-277-1319-3

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIEGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

e.wydawnictwowam.pl

druk: DIMOGRAF • Bielsko-Biała

*Ja jestem specjalistą
od umiarkowanego optymizmu*

Władysław Bartoszewski

Zamiast wstępu

Zagadka – ile lat miał Władysław Bartoszewski, gdy pisał:

„Zwalczaj atomizację naszego społeczeństwa. Zrozum sam i wpajaj innym przekonanie, że Polska to nie kilkadziesiąt milionów »sobiepanów«, ale wielki Naród, mający wspólne cele i wspólne obowiązki wobec historii, że dolą i niedolą jesteśmy związani na śmierć i życie, że zbrodnia jest reagować na nieszczęście dopiero wtedy, gdy się samemu zostanie zagrożonym.

Zwalczaj fałszywe społecznictwo, manię wiecowania, dysput, rozszczepiania włosa na czworo, »liberum veto«, nie poddawaj się wilkom w owczej skórze: chorym psychicznie histerykom, »wodzom«. Broń w życiu społecznym praw rozumu, z zasady bądź nieufny wobec wszelkich prądów antyintelektualnych (...).

Bądź czynnikiem zgody, czynnikiem dobrze pojętego kompromisu. Całkowitej nieustępliwości, izolacjonizmu, niechęci do współpracy i porozumienia z przeciwnikiem nie uważaj za cnotę

stałości. Dopatruj się w tym raczej ciasnoty umysłowej i zbadaj, czy nie kryje się tam na dnie zła wola. Ale nim tej pewności nie nabierzesz – nie rzucaj oskarżeń na wiatr, bo postąpisz niegodziwie, będziesz śmieszny i mały”.

To fragmenty tekstu, który ukazał się w konspiracyjnym piśmie „Prawda Młodych” w listopadzie 1943 roku. Autor miał 21 lat. I przez następnych siedem dekad z okładem, aż do śmierci, wierzył i realizował tamte słowa.

*

W czasach, gdy podobno każdy chce pisać książki, muszę zdobyć się na wyznanie zmierzające w kierunku zgoła przeciwnym. Otóż w przypadku zbioru, który Czytelnik właśnie trzyma w ręku, piekielnie ciężko mi nazwać się autorem *sensu stricto*. I to z dwóch powodów.

Przede wszystkim książka ta wzięła się z mądrości, inteligencji i poczucia humoru Władysława Bartoszewskiego. Jeżeli opowiadam na przykład, jak bohater posłużył się zaskakującą i ciętą ripostą, która u szanownego Czytelnika, jak nieskromnie się spodziewam, wzbudzić może zachwyt, nie sposób przypisać mi zasługi. Kogo bowiem w większym stopniu powinniśmy uznać za autora – tego,

który anegdotę tylko opisał, czy tego, bez którego owa historia nigdy by nie zaistniała?

Po drugie, książka ta by nie powstała, gdyby nie ci, którzy mieli zaszczyt i przyjemność stykać się z Profesorem, a mnie pozostało czerpać z ich wspomnień. W porządku alfabetycznym są to: Marcin Barcz, Franciszek Cemka, Eliza Chodorowska, Piotr Cywiński, Artur Lorkowski, Agnieszka Magdziak-Miszewska, Małgorzata Maruszkin, Wojciech Soczewica, Piotr Tarnowski i Jacek Taylor. Sam też coś dodałem wyłącznie od siebie.

Zbiór składa z 93 fragmentów, co oczywiście odnosi się do 93 lat życia Władysława Bartoszewskiego. Jest krótki, z reguły zabawny, ale ma drugie, a czasem może i trzecie dno. Bo Profesor nawet ze zdarzeń błahych umiał wydobyć coś inspirującego, ważniejszego i większego – o sobie samym, o Polsce, o świecie, o życiu. I między innymi dlatego tak bardzo dziś nam Go brak.

Marek Zając

1.

Jest taki humor, do którego prawo mają wyłącznie byli więźniowie obozów koncentracyjnych. Tylko w ich ustach brzmi tak, że mimo wszystko śmiejszy – a niczego nie umniejsza ani nie bruka.

199 dni spędzonych przez osiemnastoletniego Władysława Bartoszewskiego w piekle Auschwitz na zawsze zmieniło bieg jego życia. Były one jak nagłe i niespodziewane przestawienie zwrotnicy.

Profesor nie lubił opowiadać o Auschwitz. Zwykle bombardował słuchaczy faktami, anegdotami, datami i miejscami, soczystymi opisami i charakterystykami różnych postaci z uwzględnieniem ich drzewa genealogicznego do kilku pokoleń wstecz. Kiedy jednak wracał pamięcią do tamtych 199 dni, zaczynał ważyć słowa. Rzecz niespotykana: czasem przerywał i milczał. Albo prosił o przerwę.

Potrafił jednak żartować... Nie z Auschwitz, bo na to nawet byli więźniowie nigdy by sobie nie pozwolili, ale jakby obok i ponad.

Umiał długo pracować w nocy, ale nie lubił zrywać się o świcie. Kiedy więc dziennikarze dzwoniли do Profesora z zaproszeniami do porannych audycji radiowych albo telewizyjnych, odpowiadał:

– Proszę pani, proszę pana... O tej porze to ja nawet w Oświęcimiu nie wstawałem!

2.

Trudno sobie wyobrazić miejsce wrażliwsze, wywołujące większe emocje niż Auschwitz-Birkenau. Tu nawet pojedyncze słowo może rozjątrzyć rany i wywołać międzynarodowy skandal.

Dlatego w 2000 roku Jerzy Buzek powołał Międzynarodową Radę Oświęcimską przy Premierze RP, kontynuującą działalność podobnego gremium, tyle że umocowanego dotąd na niższym szczeblu Ministerstwa Kultury. W Radzie zasiadają chrześcijanie i żydzi; byli więźniowie, badacze, rabini, katolicy duchowni, społecznicy i reprezentanci czołowych instytucji zajmujących się historią II wojny i Holokaustu. To Polacy, Żydzi z Izraela i diaspory, Romowie i Sinti, obywatele USA, Rosji, Francji czy Niemiec. Jaki łączy ich cel? Dbać o pamięć o wszystkich Ofiarach, wspólnie szukać optymalnych rozwiązań oraz gasić konflikty wokół Auschwitz-Birkenau i innych byłych niemieckich obozów na obecnym terytorium Polski.

Pierwszym przewodniczącym Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej był Władysław Bartoszewski, jego zastępcą – Israel Gutman. Ich autorytet, a przede wszystkim mądrość płynąca z życiowego doświadczenia były nie do przecenienia. Jednym, dwoma celnymi zdaniem potrafili rozstrzygnąć wielogodzinną, gorącą dyskusję.

– A teraz jako przewodniczący udzielam sobie głosu... – gdy Bartoszewski wypowiadał powyższą frazę, było wiadomo, że zaraz wszyscy dowiedzą się, jak być powinno – i jak będzie.

Kiedyś Rada debatowała o zainstalowaniu windy dla niepełnosprawnych przy wejściu do bloku 27 w Auschwitz, gdzie przygotowano tak zwaną nową wystawę żydowską poświęconą Zagładzie. Na marginesie: poruszającą, doskonałą w formie, jak i treści; wartą obejrzenia niejedną raz.

Kwestia windy okazała się jednak problematyczna. Konserwatorzy i niektórzy członkowie Rady byli przeciw, bo sporych rozmiarów urządzenie zniekształciłoby bryłę autentycznego bloku, w którym niegdyś mieścił się obozowy szpital, *Krankenbau*. Inni ripostowali, że ważniejsze jest udostępnić wystawę wszystkim zwiedzającym. Oto prawdziwy, trudny do rozstrzygnięcia dyle-

mat, gdy jedni i drudzy powołują się na sensowne racje i szlachetne pobudki.

Po serii argumentów i kontrargumentów, kiedy wszyscy mieli już poczucie, że w dyskusji doszli do ściany, z ust Profesora padło sakramentalne:

– A teraz jako przewodniczący udzielam sobie głosu... Kiedy w grudniu 1940 roku wycieńczony zemdlałem na placu apelowym, dwóch kolegów wzięło mnie pod ręce, a właściwie zawlekło do obozowego szpitala. Byłem wprawdzie półprzytomny, ale coś jak przez mgłę pamiętam i naprawdę nie przypominam sobie, żebym widział tam jakieś udogodnienia dla niepełnosprawnych... Dziękuję, przechodzimy do kolejnego punktu porządku dziennego.

Ja się trudno zakorzeniam,
bo zawsze jestem trochę osob-
ny, zawsze byłem trochę prze-
korny, zostałem wychowany
tak, by się nie dać.
